

Panowie świata

Średnia temperatura Ziemi w ciągu ostatnich 70 milionów lat nieustannie spada. Tak, Ziemia się ochładza. Taka wizja znajduje się w wielu naukowych rozprawach dotyczących izotopów tlenu, w skrzynkach planktonowych organizmów na dnie Atlantyku, które przedstawiają historyczny, geologiczny zapis temperatury. Pomimo to, międzynarodowa grupa ekspertów do zmian klimatycznych przy ONZ z wielkim medialnym hukiem ogłosiła niedawno informację, że nasza planeta niebezpiecznie się ociepla i że odpowiedzialni za to mogą być ludzie. Wiceszef tej grupy, Jean Jouzel, wezwał nas do walki ze zmianami klimatycznymi. Od tego globalnego ocieplenia przechodzą mi po plecach dreszcze.

Wszyscy mają rację. Tylko, że niektórzy obchodzą się z nią bardzo różnie. Tak jak ministerstwo spraw wewnętrznych, które przed laty zabroniło mi zorganizowania weselnej ceremonii w lesie jodłowo-bukowym, ponieważ nadchodzą globalne, klimatyczne zmiany i nie będzie zachowana godność urzędu. Według pani urzędnik z ministerstwa, pojawiła się groźba, że państwowe godło Słowacji, zawieszona z okazji ceremonii, będzie niegodnie powiewać na wietrze spowodowanym globalnym ociepleniem, i może spaść z dębu. Podobnych argumentów używał pan z urzędu ds. lasu, kiedy zmuszał nas do wyrębów w naszym prywatnym rezerwacie, gdyż uważał, że drzewa, które rosły tam od niepamiętnych czasów, nie mogą wytrzymać natłoku tego nadchodzącego ciepła. A zapory, które mieliśmy ustawione na drogach leśnych przeciwko złodziejom drzewa, musimy natychmiast usunąć, ponieważ przeszkadzają samochodom straży pożarnej, gaszącej pożary w naszym lesie, wzniecone tym globalnym ociepleniem...



Fot. Piotr Morawski

Moje niewyraźne przeczucie zmieniło się w przekonanie.

W argumentach o zmianach klimatycznych już od dawna nie chodzi o prawdę.

Chodzi o manipulację i o politykę. I to w obu kierunkach. Tak, wszyscy mają rację, tylko że wybierają dla swoich argumentów różne lata.

Podstawową cechą klimatu, gdy spoglądamy na niego w ludzkiej skali czasowej (setki lat), jest ZMIANA. Podstawową cechą klimatu, gdy na niego patrzymy z geologicznej czasowej skali (dziesięć tysięcy lat i więcej), jest STAŁOŚĆ.

W ostatnich dziesięciu [a nie stu? Niżej pisze o stu, a i z rachunku i porównań wynika, że nie chodzi o te dziesięć] latach średnia temperatura podwyższyła się o 0,7 stopnia C. Przez 12,5 tys. lat średnia temperatura wzrosła o 7 stopni C na każdy wiek! Zmiana temperatury była dziesięciokrotnie szybsza niż dziś. Styczeniowe temperatury, za taki sam okres, podwyższyły się – to nie do wiary – o 20 stopni. To ocieplenie zostało nagle przerwane 200-letnim wyraźnym ochłodzeniem. Potem, przed 10 tysiącami lat, nastąpił wzrost średniej rocznej temperatury o 7 stopnia C co 50 lat. Była to 20 razy większa zmiana niż dzisiaj. O takich wahaniami temperatury, zdecydowanie przewyższających dzisiejsze ocieplenie, bardzo dobrze wie i Jean Jouzel.

Istnieje zgoda naukowców co do tego, że takie klimatyczne zmiany zachodziły w przeszłości, i z pewnością będą miały miejsce także w przyszłości. Niezależnie od działalności człowieka. Zmiany klimatu zawsze były, ale z drugiej strony nigdy nie przekroczyły one pewnej granicy. Np. produkcja ciepła słońca podwyższyła się o 25% od czasu, gdy na Ziemi powstało życie.

I tak mogłoby nas w ogóle nie wzruszać podwyższenie lub opadanie temperatury o 0,7°C w ciągu 100 lat, ale moglibyśmy zainteresować się mechanizmami, które tę huśtawkę klimatu przez miliardy lat utrzymują w granicach przyjaznych dla życia. Tak się jednak nie dzieje.

Tytułowe strony gazet zajmują się w tej kwestii globalnym ociepleniem, Kioto i naszym bohaterskim ministrem środowiska naturalnego, walczącym o zwiększenie limitów emisji. Dlaczego? Odpowiedzi nie należy szukać w nauce, lecz w polityce. Odpowiedzią jest jedno słowo: **Biznes**.

Jeśli przyjmiemy wyobrażenie o nas, jako o panach świata, którzy najpierw naszą ziemską maszynę popsują, a później mądrzejsi, z miłością ją naprawią, wydaje się, że wszystko jest w naszych, ludzkich rękach. I możemy zacząć handlować. Uważa się, że globalne ocieplenie powodują cieplarniane gazy emitowane przez ludzi. Zdawałoby się, że w takiej sytuacji po prostu należy zaprzestać emisji gazów cieplarnianych. No, spróbujcie nie wypuszczać takiego cieplarnianego gazu, jakim jest metan...

I dlatego zaczniemy gazami cieplarnianymi handlować. Słynny protokół z Kioto stworzył system międzynarodowego handlu emisją dwutlenku węgla. Państwo, które wytwarza dwutlenek węgla ponad określony limit, nie zmniejszy jego produkcji, lecz wykupi możliwość wypuszczenia emisji od innego państwa, które swojego limitu nie wykorzystało. Dwutlenek węgla wyprodukuje się w takiej samej ilości, a biznes będzie się kręcił nadal. I o to chodzi.

Druga możliwość jest taka, że rozwinięte państwo będzie wprowadzić nadal wypuszczać tlenek węgla do atmosfery, ale najmie gdzieś w Afryce jakąś organizację, która będzie za nich sadzić drzewka, tak by ilość związanego węgla z przyszłego lasu została odliczona od ilości emisji. Swój ekonomiczny wzrost wykupią sobie zalesieniem sawanny afrykańskiej. Jak wskazują naukowe rozprawy, chodzi o wielkie oszustwo. Jest to taka sama obłuda, jak i w poprzednim przykładzie.

Wiatrowi i deszczowi rozkazywali kiedyś komuniści, a dziś jawnie robią to kapitaliści. Panowie świata.

Naukowe rozprawy podkreślają, że kluczowymi ziemskimi ekosystemami dla akumulacji węgla są naturalne lasy umiarkowanej strefy. Nasze naturalne lasy.

Zasoby węgla w przeciętnym gospodarczym lesie-plantacji to około 200-250 ton, natomiast w starym naturalnym lesie jodłowo-bukowym to około 700-900 ton. Jeśli wytniemy stary naturalny las i zamienimy go na las gospodarczy, to do atmosfery dostanie się ponad 500 ton węgla. Kiedy więc chcemy ograniczyć poziom tlenu węgla, musielibyśmy ograniczyć w największej możliwej mierze wyrąb starych lasów z umiarkowanej strefy.

Tak się jednak nie dzieje. Mówi się natomiast o sadzeniu drzewek i sprzedaży limitu tlenu węgla.

A już w ogóle nie mówi się o najskuteczniejszej i bardzo długo działającej formie neutralizowania CO₂ z obiegu - odkładaniu się węglowych osadów na dnie morza. Kluczowym elementem tego procesu jest wietrzenie skał i tworzenie morskich organizmów regulowanych czynnikami biotycznymi, przede wszystkim przez rośliny i bakterie.

Tak, nasza Ziemia kicha na panów świata i protokół z Kioto. Ciężką pracę utrzymującą warunki korzystne do życia na Ziemi wykonują nie ludzie, lecz mieszkańcy gleby - mikroorganizmy, robaki i drzewa. O tym przyrodniczym wewnętrznym świecie nie przeczytamy w modnych gazetach. Z bakteriami przecież nie da się zrobić żadnego biznesu.

I tak panowie świata, którzy zawsze wiedzieli, co jest dla kogo dobre, a co złe, ile CO₂ potrzebuje ziemska atmosfera, i ile jajek ma zjeść mieszkaniowiec naszego państwa, narzucają nam wszystkim myśl, że do tej pory żyliśmy w świecie z umiarkowaną temperaturą, z ciśnieniem i strukturą

atmosfery, i tak się te nasze żywotne zabezpieczenia zmieniają, oni, panowie świata, wiedzą jak. Jedni panowie świata twierdzą jedno, a drudzy coś innego.

Oglądając ten teatrzyk, chce mi się wymiotować. Jedni i drudzy twierdzą: dajcie nam pieniądze, to zapewnimy wam spokój i zwrócimy wam nasz stary, dobrze znany świat. Tak, ale przedtem oni wszystko nam popsują, i dalej będą myśleć – jesteście mądrzejsi, rozumiemy ten świat i wszystko naprawimy.

Sprytnie przemilczają, że zmiany klimatu były zawsze, że mikroorganizmy, robaki, drzewa są tu dłużej niż my, i że to właśnie one z całą mocą pracują na to, abyśmy wszyscy razem na tym świecie mogli żyć. I trzeba dać im swobodę i spokój do wykonywania tej pracy.

Panowie świata muszą to przed nami przemilczeć. Boją się, że zaczniemy żądać wolności dla tych proletariuszy przyrody, którzy cicho i bez medialnego szumu, od miliardów lat, stabilizują ziemską atmosferę. Wiedzą bardzo dobrze, że swoboda dla przyrody oznacza koniec biznesu. Towar nie może mieć przecież wolności.

Zachowajmy zdrowy rozsądek.

Panowie świata mają pecha. Nie potrafią rozkazywać wiatrowi, deszczowi ani klimatowi czy pogodzie.

A nawet mnie.

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem jurajlukac.blog.sme.sk na zaproszenie słowackiego dziennika "SME" (sme.sk). Przedruk za zgodą redakcji "SME".